

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: To pracownia, która zajmuje się projektowaniem nie tylko przestrzeni muzealnych, ale także czasu. Przestrzeń jest bowiem tak zaaranżowana, że zajmuje - i to bardzo aktywnie - czas zwiedzającym. Katarzyna Oklińska, dzień dobry. Moimi i Państwa gościem są dzisiaj Barbara Kłaput i Jarosław Kłaput z firmy Kłaput Project, pracowni założonej już ponad 20 lat temu. Dzień dobry Państwu.

BARBARA KŁAPUT: Dzień dobry, witamy Państwa.

JAROSŁAW KŁAPUT: Dzień dobry, witamy.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Zajmują się państwo, tak jak wspomniałam, projektowaniem przestrzeni. Jednak podejście do muzeów w ogóle zmieniło się w ostatnim czasie. Jak to wygląda z Państwa perspektywy? Do jakich muzeów chodziliście kiedyś, a jakie odwiedzamy dzisiaj?

BARBARA KŁAPUT: No myślę, że, że recepta na wystawy zmienia się w czasie tak jak zmieniają się potrzeby, wymagania zwiedzających. Ta najbardziej uniwersalna recepta to po prostu nie trzymać się żadnej recepty. Zawsze istnieje taka pokusa, żeby - zwłaszcza kiedy się robi kolejny projekt - żeby wrócić do jakichś starych, wypróbowanych metod, żeby te elementy, które już się sprawdziły jakoś tam pomieszać. Tymczasem no wystawiennictwo jest branżą artystyczną, o czym no czasem zapominamy. I jak każda artystyczna branża najbardziej ceni sobie świeżość. Świeżość, element zaskoczenia. Każda wystawa dobra, czy kiedyś czy dzisiaj, to wystawa, która jest w jakiś sposób odkrywczą, w jakiś sposób zaskakującą, w jakiś sposób nową. Pamiętacie państwo Muzeum Powstania kiedy w... dwa tysiące czwartym.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Tak, w dwa tysiące czwartym.

BARBARA KŁAPUT: [ŚMIECH] To było szesnaście lat, siedemnaście lat temu, tak? W dwa tysiące czwartym roku rozpoczęło tak wielki bum muzealny to właśnie było taką wystawą nową, zaskakującą, świeżą. To po raz pierwszy wówczas wystawa ożyła. Wydostała się

poza ten taki schemat zakurzonej witryny. Wystawa przemówiła obrazem, dźwiękiem, nawiązała relacje z odbiorcą poprzez emocje, poprzez jakby oddziaływanie na bardzo różne zmysły, także na dotyk. Można powiedzieć, że ten schemat wystawy narracyjnej nie zmienił się i ma się dobrze także dzisiaj. Chętnie oglądamy wystawy narracyjne. Natomiast sposób konstruowania, metody, którymi buduje się wystawy no oczywiście się zmieniły. No jeśli się rozejrzemy w koło no to widzimy, że dzisiaj w każdej wystawie jest film i dźwięk i można nawet powiedzieć, że jesteśmy bombardowani tą elektroniką na wystawie. Obserwując konkursy czy ogłaszane przetargi na realizacje można nawet odnieść wrażenie, że, że trwa taki specyficzny wyścig technologiczny. Tymczasem mam wrażenie, że sami zwiedzający są zmęczeni multimediami na wystawie, są stęsknieni prostoty.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Czyli wróży pani kres tej multimedialności wystaw?

BARBARA KŁAPUT: Myślę, że multimedia pozostaną z nami jeszcze długo, ponieważ w takim świecie żyjemy natomiast z pewnością nie będą to bohaterowie wystawy. To zresztą już widać teraz, kiedy, kiedy zwiedzający szukają takich elementów analogowych na wystawach, gdzie można coś zakręcić, przekręcić, odsunąć, zajrzeć, prawda? Ale też trzeba powiedzieć, że szukają nuty artyzmu.

JAROSŁAW KŁAPUT: Ważnym, ważnym elementem jest sprawa obiektu, czyli artefaktu, bo, bo kiedy nie mamy tego zdrowego balansu między kreacją, czy scenograficzną czy multimedialną, a prawdziwymi obiektami to wtedy sytuacja no przypomina takie stworzone wesołe miasteczko. Więc ważnym elementem, o którym nie można zapomnieć jest to, że, że jednak wystawa musi swoją oś opierać na, na prawdziwych artefaktach, obiektach.

BARBARA KŁAPUT: To jest też taki trend, który, który bardzo mocno obserwujemy dzisiaj, że, że zamiast spektaklu multimedialnego pierwsze skrzypce na wystawie gra obiekt, który jest bohaterem. I ta, ta cała otoczka scenograficzna, cała nasza praca wystawiennicza jest tylko backgroundem, służy temu, żeby jakby wydobyć, żeby on mógł przemówić do widza, do jego wyobraźni.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Czy to zmiana jakościowa? Już troszkę pani Barbara Kłaput nam o tym powiedziała, ale czy muzea dostosowując się do tych współczesnych odbiorców kosztem jakości prezentowanych dzieł, prezentowanych

przestrzeni to robią czy, czy wręcz przeciwnie? Dzięki wielości kanałów, którymi mogą dotrzeć do swoich odbiorców lepiej do nich docierają, przekazują więcej i skuteczniej?

BARBARA KŁAPUT: Ja myślę, że trzeba też tutaj podkreślić, że dzisiejsze muzea to są zupełnie inne muzea niż dziesięć lat temu, prawda? Dzisiaj muzeum bardzo dba o zwiedzającego. Bardzo chce odpowiadać na jego potrzeby. Często muzea to są takie mini centra kultury, gdzie są mini społeczności, mini wspólnoty, gdzie gromadzą się ludzie o podobnych zainteresowaniach, fachowcy i to nie są miejsca martwe, to nie są puste. Wydaje mi się też, że przez te naście lat zmieniły się też nasze wymagania. Wzrosły nasze wymagania jeśli chodzi o, o estetykę, prawda? My otaczamy się piękniejszymi rzeczami. My zwracamy uwagę na, na dobry design, więc tego też szukamy w muzeach.

JAROSŁAW KŁAPUT: Na wystawach.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Ale musimy wrócić do tego, co było kilkanaście lat temu. Już państwo zaczęli o tym mówić. Muzeum Powstania Warszawskiego. Współtworzyli państwo projekt tego muzeum. To muzeum zrewolucjonizowało absolutnie rynek muzealny, jeżeli możemy go tak określić, w Polsce. Wprowadziło rzeczy, o których do tej pory nie śniło się filozofom ani zwiedzającym i odwiedzającym muzea. Wyszli państwo z pokazywania przedmiotów w gablotkach i pozwolili zwiedzającym dotykać, uczestniczyć, chodzić po ulicznym bruku, wchodzić w kanały, tak jak Powstańcy Warszawscy. Gdy wchodzimy do Muzeum Powstania Warszawskiego czujemy się uczestnikami Powstania Warszawskiego. Brzmi to przerażająco. Jest to przeżycie absolutnie poruszające. Jak do tego doszło? Jak zauważyli państwo, że jest taka potrzeba stworzenia takiego muzeum, które zapoczątkowało zmiany w muzealnictwie w Polsce?

JAROSŁAW KŁAPUT: To już było dawno, ale, ale można powiedzieć tak, że zebrało się kilka osób, które, które pracowały nad tym projektem. Każdy trochę był z innej strony i złożyliśmy pewien cały puzzel i od dostał oprócz tego, co zwykle w przestrzeni muzealnej, czyli to, co widzimy, on dostał różne elementy, których wcześniej, tak jak mówiliśmy, czy dźwiękowe czy multimedialne, które nie były wykorzystane no i ten miks, konglomerat dał taki efekt, że nawet jak po latach idę do tego muzeum, prowadzę znajomych to mimo wszystko to muzeum dalej się broni, więc jest niezłe. Ważne przy tego typu pracach jest

pewnego rodzaju pokora, bo trzeba nakreślić sobie cel, trzeba znać myśl i idee tej opowieści, tej narracji, którą chce się przeprowadzić. I później jest ten, tak jak w Muzeum Powstania to przy innych realizacjach to się powtarza, jest ten bolesny moment, że trzeba wycinać różne fragmenty. Opowieść jest dużo szersza, ona jest na tyle tomów, wiele encyklopedii, a, a trzeba dokonać cięcia. Często te cięcia powinny się odbyć w momentach, kiedy jest coś piękne, bardzo efektowne, ale niestety przysłania tą główną linię, którą chcemy, żeby, żeby widz zapamiętał, w jakiś sposób odczuł.

BARBARA KŁAPUT: Ja myślę, że - tu Muzeum Powstania jest dobrym przykładem - jak spotkali się różni ludzie w tym zespole: Mirek Nizio, który jest bardziej taki architektoniczny, Darek Kunowski, który jest scenografem, Jarek, który jest performerem z natury. [ŚMIECH]

JAROSŁAW KŁAPUT: Był.

BARBARA KŁAPUT: [ŚMIECH] Był. Ja od strony zupełnie innej, merytorycznej, scenariuszowej, bardziej wtedy dziennikarz. Że wszystkie pomysły przełamały, który, który z lubością był powtarzany przez wiele, wiele lat. I wydaje mi się, że to to myślenie o, o każdej wystawie jak przełamać pewien schemat, żeby móc zacząć myśleć, przyjmować treści nie narzucając sobie pewnych dobrze brzmiących, utartych schematów powtarza się w każdej wystawie. Ja pamiętam ten element zaskoczenia jak projektowaliśmy Muzeum w Domu Rodzinnym Jana Pawła Drugiego w Wadowicach. Dużo pracowaliśmy nad tym, żeby zacząć mówić tak, żeby te same słowa były słyszalne w treści, a nie tej w warstwie takiej...

JAROSŁAW KŁAPUT: Przyzwyczajeniowej.

BARBARA KŁAPUT: Samego języka, prawda? Ja pamiętam też taką wystawę w dwa tysiące osiemnastym roku, którą robiliśmy dla Muzeum Historii Polski o Tadeuszu Kościuszcze. To była wystawa plenerowa na Placu Zamkowym. Większość jakby turystów czy Warszawiaków jak słyszało reklamę w radiu, że o, tutaj rozpoczyna się wystawa na Placu Zamkowym, rocznicowa o Tadeuszu Kościuszcze, wyobrażała sobie po prostu ciąg plansz obciążonych betonem albo jakiś właśnie namiot, który te, te treści jakoś tam merytoryczne są sprzedawane. Tymczasem kiedy weszli na plac i zobaczyli czterometrową rzeźbę głowy Kościuszki to oczywiście nikt nie był w stanie się oprzeć temu, nie zrobić sobie selfie pod tą rzeźbą, a później już zupełnie te lody zostały przełamane. Każdy wchodził do pawilonów, czytał, oglądał. Więc to jest jak znaleźć sposób, jak znaleźć język, żeby

zwiedzający na nowo zobaczył wydarzenia, na nowo zobaczył postać, na nowo zobaczył treści, które się chce mu pokazać. To jest taki trochę taki haczyk, ale on jest bardzo, bardzo ważny.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Jak już słyszeliśmy wymienili państwo wiele muzeów i wystaw, które współtworzyli. Jest ich naprawdę całe mnóstwo. Oprócz tego, co już słyszeliśmy jest także Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie, Spichlerz Polskiego Rocka w Jarocinie czy Muzeum Azji i Pacyfiku, też w Warszawie. Ale są to również wystawy stałe i czasowe w wielu miejscach w Polsce, a także za granicą. Czy mają Państwo swoje ulubione, takie ukochane miejsca, do których wracają choćby wspomnieniami?

JAROSŁAW KŁAPUT: Generalnie można powiedzieć, że mamy. Praca nad wystawą, wystawa to jest jeden element, a, a pamięć o tej pracy i samych ludziach, bo, bo trzeba powiedzieć tak, że ciekawe w naszej pracy jest to, że robiąc różne tematy, podejmując się różnych opowieści spotykamy ludzi, których na co dzień byśmy nie spotkali. Czy to byli sportowcy, czy to byli Powstańcy, czy to znawcy kultury azjatyckiej czy teraz robiąc stałą ekspozycję w Sobiborze poznając tą historię dostajemy no taki bonus, który w gruncie rzeczy pamiętamy osoby. Wystawę pamiętamy przez pewne napięcie, które nas doprowadza do szczęśliwego finału. Póki co te finały są dosyć szczęśliwe i udane. No są takie wystawy: Muzeum Powstania, Dom Jana Pawła.

BARBARA KŁAPUT: Ale jest też, muszę przyznać, że, że z ogromnym sentymentem też wspominamy i Muzeum Powstania i takie Muzeum Karmelitańskie w Czarnej, które robiliśmy. Bardzo dobrze się pracuje nam w tej chwili właśnie w Sobiborze z zespołem świetnie przygotowanym merytorycznie i takim konsekwentnym.

JAROSŁAW KŁAPUT: Zwartym.

BARBARA KŁAPUT: Tak, zwartym.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Z jednej strony powiedziała pani, że bardzo dużo czasu zajęło przygotowanie Muzeum Jana Pawła Drugiego, z drugiej strony przeglądałam państwa CV i prace, które już są za państwem w ostatnich kilku, kilkunastu latach i ta liczba, a nawet ilość można powiedzieć robi ogromne wrażenie.

Jak długo trwa przygotowanie takiej wystawy. To jest praca i merytoryczna i koncepcyjna i taka stricte techniczno-organizacyjna.

JAROSŁAW KŁAPUT: No powiem tak, no, złym przykładem było Muzeum Powstania i ten zły przykład raz, że zmienił naszą...

BARBARA KŁAPUT: W sensie zły, bo był bardzo krótki czas.

JAROSŁAW KŁAPUT: Był bardzo krótki, w sensie myśmy to psychicznie przeszli i jak wgraliśmy w siebie możliwość tych działań. Byliśmy młodszy i człowiek miał w sobie więcej, więcej jakby energii, ale zwykle, zwykle jest mało czasu, a niestety nasza pracownia ma, ma troszkę odbiegający styl pracy, że w gruncie rzeczy uczymy się tematu.

BARBARA KŁAPUT: Tak, my w gruncie rzeczy bardzo mocno wchodzimy w temat.

JAROSŁAW KŁAPUT: Jeżeli my wchodzimy w jakiś temat to mamy literaturę, musimy go sami zrozumieć i z niego wyciągnąć ciekawe kąski takie.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: **I poczuć.**

BARBARA KŁAPUT: Tak.

JAROSŁAW KŁAPUT: Tak, bo inaczej jesteśmy w stanie zrobić wystawę dobrą, równą, ale szukamy...

BARBARA KŁAPUT: Ale wtedy trudno nam ją pokochać. [ŚMIECH]

JAROSŁAW KŁAPUT: ... szukamy czegoś, co spowoduje, że, że i nam się podoba.

BARBARA KŁAPUT: Ale to jest bardzo ważne dlatego, że czasem słyszymy od, po prostu od ludzi, że jakby po naszych wystawach widać, że my robimy je z pasją. Ale my robimy je z pasją właśnie dlatego, że musimy się sami poczuć jak widz. I to czasem jest uciążliwe, wchodzimy w różne dysputy z kuratorami. My mamy tę wado-zaletę, że, że właśnie musimy zawsze wejść. To dla nas jako ludzi jest bardzo budujące. Chyba to tak właśnie wygląda.

JAROSŁAW KŁAPUT: Muszę powiedzieć, że generalnie w tych pracach zawsze jest za, za mało czasu.

BARBARA KŁAPUT: Za mało, za mało.

JAROSŁAW KŁAPUT: Wszystko jest w dużym tempie. I to, nawiążę to tych słów pani o o o panowaniu nad czasem w przestrzeni ekspozycyjnej. Że w gruncie rzeczy to, że się przechodzi wystawę w godzinę, dwie lub trzy to jest jedno, ale próbujemy panować nad tempem, bo jeżeli człowiek w rzeczywistości takiej życia codziennego spieszy się i jest ładowany tymi różnymi informacjami dosyć, dosyć mocno to my robiąc wystawy staramy się mu zmieniać te tempa. I prowadzić i zwalniać i trochę działać jak, jak na filmie. Jest to trudne no bo widzowie różni są. Są mali, są klasy, one działają trochę w innym tempie w tym aspekcie, ale niekiedy to się udaje.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: I tą nutką tajemnicy kończymy nasze dzisiejsze spotkanie. Ja nazywam się Katarzyna Oklińska, a moimi i Państwa gośćmi byli Barbara Kłaput i Jarosław Kłaput z firmy Kłaput Project. Bardzo państwu serdecznie dziękuję za to spotkanie.

BARBARA KŁAPUT: Dziękujemy.

JAROSŁAW KŁAPUT: Dziękujemy.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie